

# KOCIE OKO

Wychowałem się sam i, jak daleko sięgnę pamięcią, niepokoiły mnie sprawy płci. Miałem prawie szesnaście lat, kiedy napotkałem dziewczynę w moim wieku, Simonę, na plaży w X. Dzięki dalekim związkom rodzinnym szybko zbliżyliśmy się do siebie. W trzy po zawarciu znajomości zostałem sam na sam z Simoną w jej willi. Miała na sobie czarny fartuch i krochmalony kołnierzyk. Zaczynałem podejrzewać, że i ona podziela mą trwożę, silniejszą tego dnia, bo wyglądało na to, że pod fartuchem jest naga.

Była w czarnych, jedwabnych pończochach sięgających za kolana. Nie mogłem jej jeszcze widzieć gołej po dupę (słowo to, którego używałem z Simoną, wydaje mi się najpiękniejszym określeniem płci). Wyobrażałem sobie jedynie, że gdy podniosę fartuch, zobaczę jej nagi tyłek.

W korytarzu stała miska mleka na śniadanie dla kota.

– Śniadanie jest do siadania, nie? – powiedziała Simona – Zakładasz się, że siadam na śniadaniu?

– Zakładam się, że się nie odważysz – odpowiedziałem z zapartym tchem.

Było gorąco. Simona postawiła miskę na stołeczku, stanęła przede mną i, nie spuszczać ze mnie oczu, siadła i zamoczyła tyłek w mleku. Zamarłem drżąc w osłupieniu, krew uderzyła mi do głowy, a ona patrzyła, jak członek napina mi spodnie. Padłem jej do stóp. Ani drgnęła; pierwszy raz widziałem jej „różo-

wo-czarną pleć” kąpiącą się w białym mleku. Długo pozostawaliśmy bez ruchu, oboje w rumieńcach.

Naraz wstała, mleko spływało po udach na pończochy. Wytarła się chusteczką, stojąc nad moją głową z nogą na stołku. Ja, miotając się po podłodze, ocierałem sobie łaskę. Osiągnęliśmy rozkosz w tej samej chwili, choć nie dotykaliśmy się. Kiedy jednak wróciła jej matka, siadając na fotelu wykorzystałem moment, gdy dziewczynka wtulała się w matczyne ramiona – niepostrzeżenie podniosłem fartuch i wsunąłem rękę między gorące uda.

Wracałem biegiem do domu, by jak najszybciej trzepać się dalej. Nazajutrz miałem podkrążone oczy. Simona przyjrzała mi się, przywarła do piersi i rzekła: „Nie chcę, żebyś kiedykolwiek bawił się beze mnie”.

W ten sposób zaczął się między nami tak ścisły i niezbędny związek miłosny, że rzadko zdarzał się tydzień, byśmy się nie widzieli. Nigdy, że tak powiem, o tym nie rozmawialiśmy. Przypuszczam, że w mojej obecności Simona doznaje wrażeń podobnych moim, a te trudno opisać. Przypominam sobie dzień, gdy jechaliśmy szybko samochodem. Przejechałem młodą i piękną rowerzystkę, jej szyję niemal oderwały koła. Długo patrzyliśmy na trupa. Zgroza i rozpacz, jakie emanowały z tych na poły obrzydliwych, na poły delikatnych szczątków, dokładnie przypominają odczucie, jakie mamy na swój widok. Simona ma w sobie samą prostotę. Wysoka i piękna, niczego desperackiego w spojrzeniu czy w głosie. Ale tak żądna jest wszystkiego, co pobudza zmysły, że najmniejszy bodziec nadaje jej twarzy wygląd przywodzący na myśl